

O NAJSZCZĘŚLIWSZYCH LATACH W KATOWICACH BOHATERSKIEJ **IZABELI HORODECKIEJ** PISZE GRAŻYNA KUŹNIK

Wyroki nieustraszonej Izabeli

Izabela Horodecka była elegancką trzydziestoletką, gdy podczas wojny brała udział w likwidacji gestapowców, konfidentów i szmalcowników. Dzięki niej z powodzeniem wykonano wyrok na 23 najgroźniejszych zdrajcach Polski Podziemnej. Horodecka zastąpiła jako specjalistka od spraw beznadziejnych. Kiedy sprawcom zbrodni udawało się unikać wszelkich zasadzek ruchu oporu, wtedy do pracy przystępowała Izabela. Jej inteligencja była dla zbrodniarzy zabójcza. Zanim jednak stała się mózgiem Oddziału Likwidacyjnego Komendy Głównej AK pod pseudonimem „Teresa”, przez jakiś czas mieszkała w Katowicach. Dobrze знаła to miasto, gdzie jej mąż Zygmunt Horodecki dostał posadę prokuratora. Przyjechali na Śląsk w 1932 roku. Najpierw zatrzymali się w Rybniku, a potem w Katowicach, skąd przed samą wojną wrócili do Warszawy. Horodecki pracował tam w Ministerstwie Sprawiedliwości. W Katowicach Izabela prowadziła bogate życie towarzyskie, słynęła tutaj z talentów sportowych i urody. To były jej najszczęśliwsze lata. Była panną z dobrego domu, córką dyrektora monopolu solnego i nikt nie mógł przewidzieć, że ta rozpierzczona przez życie kobieta otrzyma kiedyś Order Virtuti Militari. I to za co! Trafiała przecież do oddziału zawodowych zabójców. Wybuch wojny przerwał wygodne życie Horodeckich. Zygmunt ewakuował się z ministerstwem na Wschód, a Izabela została w stolicy. Zmobilizowano ją do obrony miasta, przydzie-

lono do pomocy w szpitalu. Zdążyła pożegnać się z mężem, którego nigdy już nie zobaczyła. Odtąd musiała sobie radzić sama, co nie było łatwe. Przed ślubem uprawiała wioślarstwo, nie miała konkretnego zawodu. W końcu rozpoczęła pracę jako księgowa w Kawiarni Artystów Polskich.

Tam właśnie nawiązała kontakt z AK. Żona polskiego prokuratora, wysportowana, atrakcyjna, zrównoważona, znająca światek wyższych sfer, zrobiła

Była dzielna i mądra, zdrajcy Polski Podziemnej nie mieli szans

dobre wrażenie na dowódcach. Kiedy wyjaśniono, do czego będzie potrzebna, nie zawahała się. Miała teraz drobiazgowo przygotowywać akcję likwidacyjną, tak żeby wykonawcy wyroku szli na pewniaka. Musiała też przed akcją dostarczyć im broń, a potem ją odebrać.

Ryzykowała życiem nie tylko swoim, ale także swoich żołnierzy. Nigdy jednak nie popełniła błędu. Przygotowała egzekucję Wandy Mostowicz i Eugeniusza Świerczewskiego, którzy wydali gen. Grota-Roweckiego, komendanta głównego AK. A także „króla szmalcowników” Tadeusza Karczka i sadystycznego funkcjonariusza policji kryminalnej Wilhelma Leitgebera, z rodziny spolszczonych Niemców. Ona zaplanowała akcję likwidacji Michała Pohotowki, który rekrutował do sławnej z okrucień-



Izabela Horodecka dożyła 102 lat

stwa jednostki SS Galizien, i wielu innych zdrajców.

W robocie bardzo pomagała jej uroda. Kiedyś z bronią ukrytą w futerale skrzypiec znalazła się w środku łapanki. Podkasała spódnice, rozpuściła włosy i zapaliła papierosa, udając podpiętą prostytutkę. Żandarm nie zastanawiając się, po co ulicznicy skrzypce, wypuścił ją poza kordon. Innym razem w pośpiechu upuściła torbę, z której wysypały się pistolety. Zakryła je eleganckim futrem i spokojnie pozbierała, zanim przechodnie uwierzyli w to, co widzą.

Przenosiła broń, pistolety i granaty setki razy. W swoim mieszkaniu ukrywała poszukiwanych i Żydów. Przyznała kiedyś, że nie wie, co to strach. Działała tak do powstania warszawskiego, w którym walczyła. Udało jej się wydostać z miasta

kanałami i dołączyć do oddziału partyzanckiego. Wzięła jeszcze udział w dwóch krwawych bitwach z Niemcami, została dwukrotnie ranna. Kiedy wojna się skończyła, cała i zdrowa Izabela wróciła do stolicy. Mąż, którego bardzo kochała, przeszedł cały szlak bojowy z Armią Andersa i osiadł w Anglii. Poprosił ją o rozwód. Tylko w miłości dzielna Izabela nie miała szczęścia. Dożyła 102 lat, ale nie wyszła ponownie za mąż.

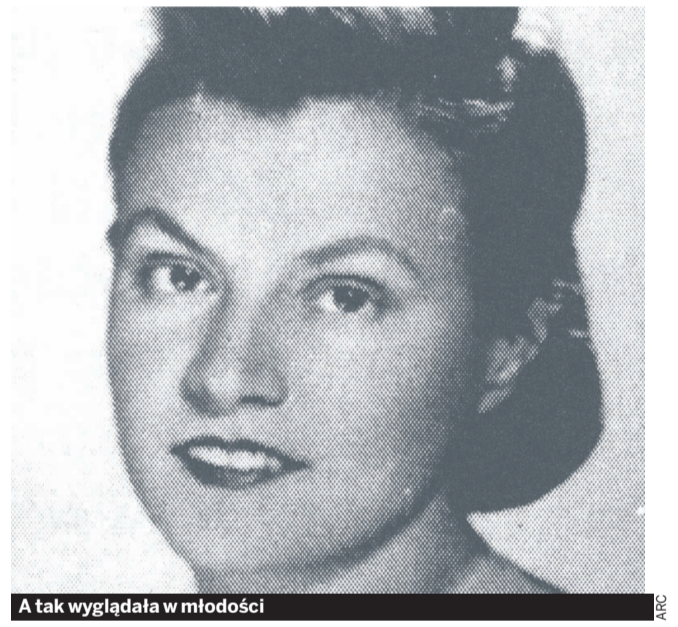
SKOMENTUJ

Jeśli i Wy pamiętacie sławne osoby z Katowic, albo mieszkacie w kamienicach, związanych z nimi, opowiedzcie nam o tym! Czekamy na Wasze wspomnienia. Piszcie mejle na adres: g.kuznik@dz.com.pl

IZABELA NAGRADZANA ZA MĘSTWO

Izabela z domu Malkiewicz urodziła się 1 maja 1908 w Moskwie, w rodzinie polskiego inżyniera. W 1918 roku wróciła z rodzicami do kraju. Skończyła gimnazjum w Warszawie, zajęła się wioślarstwem. W 1933 wyszła za prawnika Zygmunta Horodeckiego, z którym kilka lat spędziła na Górnym Śląsku, w Katowicach i Rybniku. Podczas wojny obronnej pracowała jako pielęgniarka, jej ewakuowany mąż trafił do łagru, z którego wyszedł do Armii Andersa. Od kwietnia 1942 r. działała w Armii Krajowej. W latach 1943-1944 była w jednostce zajmującej się wykonywaniem wyroków śmierci na skazanych za kolaborację. Uczestniczyła w powstaniu warszawskim. Pod koniec

września 1944 r. przedostała się do Puszczy Kampinoskiej i dołączyła do oddziału partyzanckiego. Była ranna w bitwach pod Grójcem i Jaktorowem. W końcu stycznia 1945 wróciła do Warszawy. Po wojnie zaczęła uprawiać kajakarstwo i działać w Polskim Związku Kajakarskim. Organizowała imprezy PTTK, często podróżowała. Zwiedziła 55 krajów. Otrzymała Order Virtuti Militari V klasy, Krzyż Walecznych z podwójnym okuciem, Złoty Krzyż z Mieczami i wiele innych odznaczeń za męstwo. Awansowała ze stopnia majora na podpułkownika. Zmarła 1 kwietnia 2010 r. GKM Korzystałam m.in. z książki M. Biskupa „Śladami zapomnianych bohaterów” Poznań 2011



A tak wyglądała w młodości

W NAGRANIE „CIECZE WODA BEZ LIGOTA” ZAANGAŻOWALI SIĘ M. IN. ADAM OTRĘBA Z DŻEMU, JOACHIM RZYCHOŃ I ALEKSANDRA STRYJA

Muzycy z Ligoty nagrali w studiu ludową piosenkę o tej dzielnicy

Ligotę upodobał sobie muzyk, śpiewacy i inni ludzie sztuki, o czym już wiele razy pisaliśmy. Jednak teraz mieszkający w tej dzielnicy Katowic muzycy, wywodzący się z niej lub pałający do niej sympatią, zjednoczyli siły i nagrali w profesjonalnym studiu piosenkę „Ciecze woda bez Ligota”. Artystów odwiedziliśmy w środę w studiu MAQ Records w Wojkowicach. Zjawili się tam: Joachim Rzychoń (grający na gitarze basowej), Adam Otręba z zespołu Dżemu, Krzysztof Gluch (pianista jazzowy i bluesowy), Mirosław Rzepa (multiinstrumentalista), Aleksandra Stryja-Modliszewska (skrzypaczka Filharmonii Śląskiej, córka profesora Karola Stryi), Martyna Bańczyk (młoda wokalistka), Andrzej Kowalski (gitarzysta), Grzegorz Płonka (wokalista), Marek Kiełbusiewicz (perkusista) oraz Ireneusz Osiecki (akordeonista). Pomysłodawcą i organizatorem tego przedsięwzięcia jest pochodzący z Ligoty Grzegorz



Muzycy w studiu. Od lewej: Andrzej Kowalski, Adam Otręba, Joachim Rzychoń, Martyna Bańczyk, Grzegorz Płonka, Ireneusz Osiecki, Aleksandra Stryja, Mirek Rzepa, Marek Kiełbusiewicz i Krzysztof Gluch

Płonka – animator kultury, pisarz, dziennikarz, śpiewak po katowickiej Akademii Muzycznej. Sponsorem nagrania jest Grzegorz Bitman, znany ligocki piekarz, powstało ono też przy udziale Stowarzyszenia Offerta i Miejskiego Domu Kultury Ligota. – To prof. Adolf Dygacz zwrócił mi kiedyś uwagę na to, że jest pieśń powstała na Ligocie – opowiada

Płonka. – To klasyczny tekst o miłości, rozstaniu i wojnie. Pomyślałem, że warto by kiedyś skrzyknąć muzyków z naszej dzielnicy i nagrać ją. W końcu się nam to udało – dodaje.

Muzycy bez wahania przyjęli tę niecodzienną propozycję. Zagrali bezinteresownie, bo kochają Ligotę. – Ja jestem czysty ligociarz, z dziada pradziada –



Chwila relaksu przed nagraniem. Od lewej stoją: Joachim Rzychoń, Grzegorz Płonka, Adam Otręba i Aleksandra Stryja-Modliszewska

mówi Joachim Rzychoń. – Mieszkam w Niemczech i chociaż zjeżdżam cały świat, to ciągle lubię wracać do Ligoty, gdzie przy ulicy Hetmańskiej mam dom po rodzicach. Uwielbiam panewnicką bazylikę, mógłbym tam przesiedzieć godzinami – dodaje muzyk.

Piosenka „Ciecze woda bez Ligota” została nagrana w dwóch

wersjach – folkowej i soulowo-rockowej. Będzie gotowa do emisji już za kilka dni. Być może usłyszymy ją w którejś ze śląskich rozgłośni radiowych – Radiu Katowice bądź Radiu Piekary. Będzie można jej posłuchać też na naszych stronach internetowych: dziennikzachodni.pl i slask.naszemiasto.pl. Katarzyna Pachelska

Ciecze woda bez Ligota

1. Ciecze woda bez Ligota, nazywo się Kłodnica, ujrzołech cie pierwszy raz, kochanko, wpadłaś mi ty do serca.
2. Tyś mi zawsze obiecywał, iż do wojny nie pójdziesz, ukrodeś mi mój wiónek zielony, a teraz mie odjedziesz.
3. A ten mój wiónek zielony z prawej merty uwiły, pewnie będzie ten mój kochaneczek, na wojnie zabity.
4. Woda ciecze, kwiot usycho. Rok za rokiem przemienie, ino moje wielkie miłowanie do ciebie nie zaginie.

Ludowa piosenka sprzed okresu II wojny światowej, ze zbiorów prof. Adolfa Dygacza. Pierwsze trzy zwrotki oryginalne, czwarta – dopisana przez Grzegorza Płonkę.